

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna” taki jest podtytuł biografii Wisławy Szymborskiej, autorstwa Joanny Gromek-Illg, która jest dzisiaj moim i Państwa gościem, ja nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry.

JOANNA GROMEK-ILLG: Dzień dobry pani.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zaczęłam od podtytułu, bo jest to moim zdaniem sedno do zrozumienia pani intencji. Wielu mogłoby powiedzieć, że są już przecież biografie Wisławy Szymborskiej, jednak już sam podtytuł pani biografii zdradza główną myśl, główną oś wokół której się pani obracała – „Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna”, czyli skupia się pani na tym co w środku, na złożoności tej postawy, nie na losach jej życia, poszczególnych etapach twórczości czy życiu prywatnym, chociaż tego też nie brakuje w tej biografii.

JOANNA GROMEK-ILLG: Oczywiście, nie było sensu pisanie książki, która powtarzałaby, to co już zostało powiedziane i myślę, że nie zdołałabym tego zrobić tak dobrze, jak zrobił to Michał Rusinek czy Joanna Szczęsna, Joanna Bikont; a ponad to, powodem zajęcia się właśnie wnętrzem Szymborskiej było to, że jakiś czas po jej śmierci zaczęła być dostępna jej korespondencja. Tak do końca nie było wiadomo, jaką ilość korespondencji przechowuje Wisława Szymborska. Dopiero kiedy spadkobiercy, czyli Fundacja Szymborskiej, zaczęli przeglądać tę korespondencje w jej mieszkaniu, okazało się, że jest jej ogromnie dużo. Korespondencja została zdeponowana w Bibliotece Jagiellońskiej w pracowni rękopisów, tam została uporządkowana przez Panią Ewę Malicką i przez Panią Urszulę Klatkę i wtedy właśnie można było zacząć pracować na tej korespondencji. Dostęp do korespondencji, to jest coś, co odróżnia moją pracę od tych, które miały miejsce wcześniej. Korespondencja oczywiście nie daje pełnego wglądu we wnętrze czy w psychikę człowieka, ale daje jednak jakieś wyobrażenie o tym, co myślała, co czuła, co przeżywała wówczas jeszcze nie noblistka, tylko młoda poetka – poetka uznana, poetka... no i w końcu noblistka. [śmiech]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wiem, że nosiła się pani z pomysłem napisania tej biografii od wielu lat, tyle też powstawała ta książka? Morze przeczytanych listów od i do poetki oraz przeprowadzonych rozmów z jej znajomymi, bliskimi, przyjaciółmi zajęło pewnie znaczną część tego czasu. Wiem też, że początkowo miała być to powieść.

JOANNA GROMEK-ILLG: Ja miałam taki pomysł, zanim w ogóle jeszcze zaczęłam zbierać materiał do tej książki, żeby napisać powieść o młodości Wisławy Szymborskiej, bo to był taki tajemniczy okres w jej życiu. Niewiele było na ten temat wiadomo, ona niechętnie o sobie mówiła. Była osobą, która uważała, że nie należy ludzi obarczać swoimi problemami. Młodość nie była taka lekka, łatwa i przyjemna, jak mogłoby się wydawać. Raczej był to czas, kiedy było jej bardzo

ciężko i ona niechętnie o tym mówiła, znaczy, właściwie prawie w ogóle o tym nie mówiła. Wydawało mi się ciekawe, wejście w ten obszar przez nią zastrzeżony, ale wydawca nie był zainteresowany powieścią o Szymborskiej, być może słusznie, ja nie jestem powieściopisarką. To raczej należałoby uznać za zabawę takie zajęcie. Natomiast kiedy zaczęłam zbierać materiał, to było mniej więcej pięć lat temu, zdałam sobie sprawę z tego, że tego materiału jest bardzo dużo. Początkowo obawiałam się, że materiał dostępny w archiwum, nie pozwoli na napisanie książki, że tych listów nie będzie tak dużo i przede wszystkim obawiałam się, że one nie będą zbyt osobiste, ale jednak znaczna część tych listów Szymborskiej... Bo trzeba powiedzieć jeszcze tak, że w archiwum jest korespondencja, czyli przede wszystkim są to listy do Szymborskiej, ale również są też listy Wisławy Szymborskiej ze względu na to, że w Bibliotece Jagiellońskiej przechowywane jest archiwum Adama Włodka - jej pierwszego męża, odbiorcy znacznej części jej listów i również archiwum Kornela Filipowicza, część archiwum Kornela Filipowicza, również odbiorcy jej listów. W związku z tym znalazły się tam nie tylko listy do Szymborskiej, ale również listy Szymborskiej. Listy Szymborskiej dostępne są też w kilku innych bibliotekach: w Bibliotece Narodowej, w Książnicy Pomorskiej, w Bibliotece Uniwersytetu Viadrina i to już jest taka ilość listów, która pozwala wyrobić sobie jakieś wyobrażenie, na temat tego co ona przeżywała, jaka była jej psychika. Oczywiście ja nie jestem psychologiem, to nie jest książka psychologiczna, raczej starałam się zapisać, to co ona myślała, co przeżywała, co jej się przydarzało; pozostawiając wyciąganie wniosków czytelnikowi.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Z takiego bardziej wewnętrznego punktu widzenia. Pani sama jest osobą, która znała Wisławę Szymborską osobiście. To było problemem czy ułatwieniem podczas pisania, podczas tworzenia tej biografii?

JOANNA GROMEK-ILLG: Ja się zastanawiałam nad tym, czy to nie stanie się problemem. Znaczący na pewno nie miałam ochoty opowiadania o naszej znajomości, o przebiegu naszej znajomości i ja nie byłam przyjaciółką Wisławy Szymborskiej. Wisława Szymborska przyjaźniła się z moim mężem, ja załapywałam się tak troszeczkę przy okazji; ale w związku z tym, będąc jakby w drugim rzędzie, miałam większe pole do obserwacji, co było zaletą w tej relacji. Myślę, że to jest tak, że osobom, które są bardzo blisko związane czy były bardzo blisko związane z Wisławą Szymborską, byłoby bardzo trudno napisać tę biografię, dlatego że mieliby cały szereg zahamowań, wynikających z lojalności w stosunku do niej. Ja też miałam takie zahamowania, ale nie aż tak wielkie. Starłam się pisać książkę w taki sposób, żeby ją nie osądzać, no bo generalnie nie mam takich skłonności, poza tym uważam, że każdy osąd oparty na takich...

KATARZYNA OKLIŃSKA: [Dopowiadając: Wybiórczych przesłankach.]

JOANNA GROMEK-ILLG: Otóż to, jest po prostu błędny. W ogóle nie ma po co się za to zabierać. Natomiast to, że ją znałam spowodowało, że zainteresowałam się w ogóle pisaniem jej biografii, bo jednak praca nad taką książką, która zajęła mi pięć lat, no to jest pięć lat z kimś, w moim życiu Szymborska była bardzo intensywnie obecna. Dobrze jest, jeżeli ten ktoś, o kim się pisze, jest taką

przyjazną duszą, jeśli człowiek się dobrze czuje z tym kimś. Ja miałam takie wrażenie, że właśnie te pięć lat spędzone z Szymborską, to był dobry czas dla mnie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I ten dystans do postaci Wisławy Szymborskiej pozwolił pani, na poruszenie pewnego trudnego tematu. W jednej z rozmów wspomniała pani, że chciała napisać o młodej kobiecie, która dokonała złego, niewłaściwego wyboru. Mówię tutaj o tym, że Wisława Szymborska stanęła po stronie ustroju i o wierszu o Stalinie. W pani biografii pojawia się nawet zdjęcie Szymborskiej z pochodu pierwszomajowego, później poetka wiele razy wracała do tych momentów i wielu twierdzi, że bardzo tego żałowała.

JOANNA GROMEK-ILLG: Ja myślę, że ona to bardzo przeżywała, to że ciągle jest jej wypominane, to że napisała wiersz o Stalinie, że zaangażowała się w ten nieszczęsny socrealizm. Ja nie wiem czy ona tego żałowała, bardzo się długo nad tym zastanawiałam. To w ogóle był najtrudniejszy dla mnie temat przy pisaniu tej książki, dlatego że znowu, nie chciałam jej osądzać, no bo trudno sobie w ogóle – myślę - dzisiaj wyobrazić, jak wtedy wyglądało życie. Ja jestem z tego pokolenia, które przeżyło socrealizm, urodziłam się na swoje nieszczęście [śmiejąc się: w Stalinogrodzie.]

KATARZYNA OKLIŃSKA: [Śmiech] Co za ironia losu.

JOANNA GROMEK-ILLG: No więc właśnie... więc miałam swoje porachunki z tym systemem. Szymborska była rówieśniczką mojej mamy, więc też patrzyłam na to troszeczkę innym okiem, niż patrzą na to dużo młodszy ludzie, ale myślę sobie, że jej akces do socjalizmu czy wstąpienie do partii, to nie do końca były takie wolne wybory, bo proszę sobie wyobrazić, że kończy się wojna, młoda Wisława, nazywana w domu Ichną, musi jakoś się określić wobec życia. Skończyła szkołę, zrobiła maturę w czasie okupacji. Nie zaczęła studiów w czasie okupacji, bo musiała pracować. W ogóle było jej... jej i jej mamie, jej siostrze było im bardzo ciężko. One miały bardzo duże, bardzo poważne problemy finansowe.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Chociażby, żeby przeżyć sprzedawały ciasta zrobione w domu.

JOANNA GROMEK-ILLG: Otóż to, wie pani... No to naprawdę, myślę, że młodym ludziom dzisiaj, trudno jest sobie wyobrazić, jak to było, kiedy po prostu nie było co jeść. Wisława Szymborska nie była mistrzynią wypieku ciast, to raczej jej mama i jej siostra tym się zajmowały. Ona za to musiała później te ciasta sprzedawać na dworcu. Poza tym pracowała jako urzędniczka na kolei, co z kolei było, jak sądzę, potwornie nudnym zajęciem, więc pierwszą rzeczą i najważniejszą dla niej, było po wojnie, znalezienie jakiejś swojej drogi. Zapisła się na studia, ale jak wiemy, nie skończyła tych studiów z różnych pewnie powodów. Po pierwsze to były studia socjologiczne, więc bardzo były nacechowane właśnie tak politycznie i to ją odstręczało, więc z tego już wiemy, że nie była wielbicielką socjalizmu. Przeciwnie miała z tym problem, ale kiedy okazało się, że po jej debiucie w gazecie,

zaproprowano jej prace w tej gazecie, a gazeta, nie da się ukryć, była socjalistyczna, bo inna być nie mogła w tym czasie, to tę pracę przyjęła, jak sądzę, z radością, no bo to była praca w jakimś sensie mieszcząca się w ramach jej zainteresowań, mogła pisać czy redagować teksty, no i była to praca, która pozwalała jej utrzymać się. Ba! Również pomagać finansowo mamie i siostrze. Także ten wybór, dokonał się raczej poprzez, właśnie okoliczności życiowe, a nie poprzez świadomą decyzję: „tak zaangażuje się w socjalizm, to wspaniały system.”. Myślę, że Szymborska wówczas niewiele wiedziała o tym, jaki jest ten socjalizm i czym to w ogóle będzie. Natomiast była pod bardzo silnym wpływem od pewnego momentu Adama Włodka, który znowu zaangażował się w socjalizm bardzo intensywnie i bardzo ją w to wciągał, ale sądzę, że on kojarzył ten socjalizm raczej z przedwojennym polskim socjalizmem. Zresztą najlepszym dowodem na to jest fakt, że jako chyba jeden z pierwszych pisarzy oddał legitymację partyjną w pięćdziesiątym siódmym roku i zrezygnował z przynależności do partii. Myślę, że bardzo szybko rozczarował się. Takie proste jednoznaczne oceny: „A no tak! ona pisała o Stalinie, w związku z tym była okropną osobą”, są po prostu niepotrzebne, no popełniła w życiu błąd, na pewno niejedną, tak jak każdy człowiek, ale miała bardzo fajną właściwość, umiała się uczyć na swoich błędach. Zwróciła mi na to uwagę pani profesor Walas, że Wisława Szymborska nigdy nie przepraszała za to, że należała do partii, ona po prostu uznała, że ten okres w jej życiu, to był okres jakiegoś właśnie rozwoju, nauki. Nigdy później już nie zaangażowała się w żadną ideologię.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Z całą pewnością, nie była to postać zero-jedynkowa, ale należy się tutaj chwilę zatrzymać przy postaci, o której pani wspomniała, przy Adamie Włodku, bo był on osobą szczególną w życiu noblistki. To on prawdopodobnie jako pierwszy zaczął obcować z Szymborską-poetką, która zapragnęła pisać właśnie wiersze i wysłała je do druku w Dzienniku Polskim. Zresztą, w testamencie Wisława Szymborska ustanowiła nagrodę literacką imienia Adama Włodka. To musiała być wyjątkowa relacja, skoro przyjaźnili się nawet po rozwodzie.

JOANNA GROMEK-ILLG: Tak, to wszystkich najbardziej zadziwia i mnie to też zastanawiało. Jeszcze bardziej zastanawiało mnie to, jak to się stało w ogóle, że zostali parą, jak patrzy się na zdjęcia Adama Włodka, no umówmy się, że nie wyglądał jak Gregory Peck. Natomiast Wisława Szymborska była bardzo piękną kobietą.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale mówi się, że Adam Włodek, podbijał serca wielu kobiet, więc musiał mieć jakiś urok w sobie szczególny.

JOANNA GROMEK-ILLG: No bo która kobieta nie chciałaby, żeby pisać dla niej wiersze, o niej wiersze, ba! Erotyki. Adam Włodek miał taką umiejętność, odnajdywania śladów talentu, w takich pierwocinach literackich, to nie jest łatwe. Natomiast jeśli chodzi o ich relacje, to bardzo szybko z przyjaźni, zmieniła się jak sądzę w romans najpierw, później w małżeństwo. Było to zresztą jedyne małżeństwo Wisławy Szymborskiej, ale te małżeństwo niestety, nie do końca się

udało, dlaczego tak było? Trudno powiedzieć. Być może jednym z powodów była skłonność Adama Włodka do zdrad, ale też myślę, że oni wchodząc w ten związek przyjęli taki, modny chyba wówczas, tak mi się wydaje, pomysł, że będzie to związek otwarty. W związku z czym Adam Włodek dość otwarcie informował swoją młodą żonę o swoich innych relacjach.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A z kolei Wisława Szymborska otwarcie przyznawała się do takiej chęci bycia niezależną od swojego męża, co niekoniecznie było standardem w tamtych czasach.

JOANNA GROMEK-ILLG: Ja myślę, że w ogóle nie było standardem. Standardy relacji damsko-męskiej w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, obawiam się, że również jeszcze osiemdziesiątych [śmiech] były bardzo w Polsce konserwatywne. Otóż Wisława nie miała żadnej chęci do zajmowania się gospodarstwem i też nie miała takiego pomysłu, żeby mężczyznę uznawać za swojego pana. Oni byli związkiem partnerskim i to, myślę, liczy się na wielki plus Adamowi Włodkowi. Dla mnie najważniejsze, właściwie w tej relacji było to, że umieli zachować przyjaźń. Oni później przecież, przez całe lata - do śmierci Adama Włodka, utrzymywali bliski kontakt.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale w życiu Wisławy Szymborskiej był też Kornel Filipowicz, o którym mówiła, że był największą miłością jej życia, choć nigdy nie stał się jej mężem. Ba! Nigdy nawet nie mieszkali razem, czego przyczyną mogła być, właśnie ta chęć bycia niezależną. Zresztą zarówno chęć Wisławy Szymborskiej bycia niezależną, jak i Kornela Filipowicza.

JOANNA GROMEK-ILLG: Oczywiście, oni byli obydwójce mocnymi osobowościami, Kornel Filipowicz był żonaty dwukrotnie. Wisława Szymborska bardzo była związana z Kornelem Filipowiczem, nie wątpię w to, że i on był z nią bardzo związany, ale ten związek nie potrzebował żadnych formalnych zatwierdzeń. Czemu nie mieszkali razem? Zastanawiałam się nad tym, no bo właściwie przy takiej bliskości, to byłoby całkowicie naturalne, ale sytuacja u Kornela Filipowicza była o tyle skomplikowana, że razem z nim mieszkała jego mama, którą się opiekował, już wówczas starsza pani. Mieszkanie było trzypokojowe, jeden z pokoi był pracownią Filipowicza, w jednym mieszkała mama, a trzeci pokój był pracownią Marii Jaremy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pierwszej żony Filipowicza.

JOANNA GROMEK-ILLG: Pierwszej żony... I kochał ją bardzo intensywnie i myślę, że bardzo trudno było mu pogodzić się z jej śmiercią, a być może w ogóle się z nią nie pogodził. Wisława Szymborska mieszkała w mieszkanku nazywanym pieszczotliwie „szufladą”, czyli w lokalu niesłychanie małym i ciasnym. No nie sposób sobie wyobrazić, żeby tam mogły mieszkać dwie osoby. Wobec tego, oni się spotykali codziennie, ale właśnie każde z nich miało swoją przestrzeń.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czytając korespondencję, miała pani dostęp do najbardziej osobistych przemyśleń poetki, ale czy te listy osłoniły przed

panią to, czego pani szukała, zabierając się do pisania? Słowem, czy jest pani zadowolona z tej publikacji, usatysfakcjonowana tym, co pani odnalazła?

JOANNA GROMEK-ILLG: Jestem bardzo zadowolona z tego, że udało mi się skończyć tę książkę, [Śmiech]

[W TLE ŚMIECH KATARZYNY OKLIŃSKIEJ]

JOANNA GROMEK-ILLG: ponieważ pracowałam nad nią pięć lat i w pewnym momencie, znaczy nie raz miałam takie poczucie, że nie zdołam tego zrobić. Jeżeli chodzi o to, co odnalazłam w korespondencji, to byłam bardzo zaskoczona tym, jak rozległa jest ta korespondencja, z jak wieloma osobami utrzymywała Szyborska kontakt wieloletni. Natomiast jeśli chodzi o tajemnice Szyborskiej, to ona zwierzała się, jeśli można tak w ogóle to nazwać, odsłaniała się najbardziej przed Adamem Włodkiem. W listach do Adama Włodka najwięcej jest takich rzeczy, których nie ujawniała przed innymi, ale już na przykład z Kornelem Filipowiczem jest niesłychanie literacka, wręcz można powiedzieć teatralizowana. To jest cudowna zabawa literacka, nie ma tam ani trochę zwierzeń. Możemy oczywiście czytać pomiędzy wierszami i odnajdywać w ten sposób jakieś ukryte emocje. Natomiast, wie pani, to co było dla mnie właściwie najważniejsze, to możliwość towarzyszenia w rozwoju młodej kobiety, która postanowiła być poetką.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I udało się pani znaleźć ten moment?

JOANNA GROMEK-ILLG: Wydaje mi się, że tak, że to raczej był proces, ale oczywiście nie wiem, czy się nie mylę. Wydaje mi się, że tajemnica czy jedna z tajemnic Szyborskiej polegała na tym, że ona umiała sobie radzić z traumą, z ciężkimi przeżyciami. Trzeba zaznaczyć, że jej ciężkie przeżycia, no bo na przykład śmierć Kornela Filipowicza, niewątpliwie była dla niej dramatem, przeniesiona do poezji nie jest tam...

KATARZYNA OKLIŃSKA: [Dopowiadając: Patetyczna.]

JOANNA GROMEK-ILLG: Ani patetyczna, ani dramatyczna, ani smutna. Powstają przepiękne wiersze miłosne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Jedne z najpiękniejszych...

JOANNA GROMEK-ILLG: Jedne z najpiękniejszych jej wierszy miłosnych, to dalej w jakimś sensie jest tajemnicą, jak ona to zrobiła, ale już przynajmniej wiem, co zrobiła, skąd się wzięły te wspaniałe wiersze. Właśnie z tej jej wewnętrznej umiejętności przekształcenia ciężkich przeżyć w sztukę. Ja myślę, że też bardzo ważną jej cechą było poczucie humoru.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam wrażenie, że czytelnicy dobrze znają Wisławę Szyborską jako właśnie taką roześmianą poetkę, bardziej niż poetkę poważną, do czego przyczyniły się jej wyklejanki i poprzednie książki

biograficzne dotyczące jej życia. To umiłowanie do kiczu, wysyłanie pocztówek własnoręcznie robionych, to przyłgnęło do Wisławy Szymborskiej chyba już na stałe.

JOANNA GROMEK-ILLG: I może dobrze, dlatego że to nie jest nieprawda o niej. Ja myślę, że autorki „Pamiętkowych Rupieci” chciały pokazać drugą twarz Szymborskiej, bo wówczas, w momencie kiedy otrzymała nagrodę nobla, była znana jedynie jako autorka poważnych wierszy i dla wielu osób czytających poezje, a nawet nieczytających poezji, a zainteresowanych życiem Szymborskiej to było objawienie. Osoba, która fantastycznie umie aranżować zabawy towarzyskie, która wymyśla różne nieistniejące przedtem gatunki literackie, która pisze limeryki czy wygłasza, która wreszcie robi wyklejanki; trudno o lepszy kąsek dla odbiorcy popkultury. I w jakimś sensie Wisława Szymborska stała się taką figurą popkultury.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na koniec powiedzmy o noblu, który został już przez panią trochę wywołany. Od nobla zaczyna pani książkę, pisząc, że był wielkim wyróżnieniem i poetka dowiedziała się o nim, kilka godzin przed oficjalnym ogłoszeniem, ale nie jest tajemnicą, że nie radziła sobie z tą nagrodą, z tą wielką sławą, która na nią spadła.

JOANNA GROMEK-ILLG: Tak, bo ja myślę, że to nie jest łatwe poradzić sobie ze sławą, ale ona szczególnie chyba nie była predystynowana do tego, żeby być taką osobistością. Była osobą bardzo prywatną i w momencie, kiedy musiała, no jednak chyba odgrywać osobistość dostojną, elegancką, wytworną; to było to dla niej ciężarem, przede wszystkim ciężarem dla niej było to, że bardzo dużo osób kompletnie obcych, chciało wejść do jej życia, chcieli zajrzeć do jej życia, dowiedzieć się. Bezpośrednio po noblu była... chyba trzeba tak powiedzieć, była atakowana przez bardzo różnych dziennikarzy pytaniami, czasami bardzo osobistymi. Natomiast jeśli chodzi o aspekt na przykład materialny nagrody nobla, to dla niej też było dużym zaskoczeniem, bardzo dużo osób zwracało się do niej z prośbą o pomoc finansową, wiedząc, że dysponuje sporą gotówką. To było dla niej szalenie krepujące, dlatego, że nie sposób tak udzielać pomocy. Wszystkie te osoby pewnie powinny otrzymać jakąś pomoc, ale no...

KATARZYNA OKLIŃSKA: [Uzupełniając: ale adresatem tych próśb nie powinna być Wisława Szymborska.]

JOANNA GROMEK-ILLG: Otóż to. W związku z tym, ona od razu problem finansów rozwiązała w taki sposób, że zwróciła się do fundacji zajmującej się pomocą dzieciom i rozdysponowała nagrodę właśnie przy pomocy tej fundacji. Bardzo dużo środków materialnych już wcześniej Wisława Szymborska przeznaczała na cele charytatywne, głównie właśnie na pomoc dzieciom, o czym nikt nie wiedział, o czym dopiero po jej śmierci można było się przekonać. Jedyna część jej korespondencji, która jest zastrzeżona - nie ma do niej dostępu - to są właśnie te listy z prośbami o pomoc. Znaczący zdawała sobie sprawę z tego, że po jej śmierci, będzie można przeczytać w archiwum jej korespondencje, również adresowaną do niej i nie chciała, żeby po prostu ktokolwiek do tego zaglądał.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Jedno jest pewne Wisława Szymborska nie była postacią jednowymiarową, a o tym jak wiele twarzy miała poetka, mogą się Państwo przekonać, czytając jej biografię: „Szymborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna”, taki jest pełny tytuł książki, autorstwa Joanny Gromek-Illg, która był dzisiaj moim i Państwa gościem. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

JOANNA GROMEK-ILLG: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam nadzieję, że rozmowa zachęciła państwa do przeczytania nie tylko najnowszej biografii Wisławy Szymborskiej, ale także poezji w ogóle. Z pomocą przyjdzie Wydawnictwo Narodowego Centrum Kultury, w którym znajdą Państwo między innymi tomik: „Lecz nie było już świata” Bolesława Leśmiana.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.